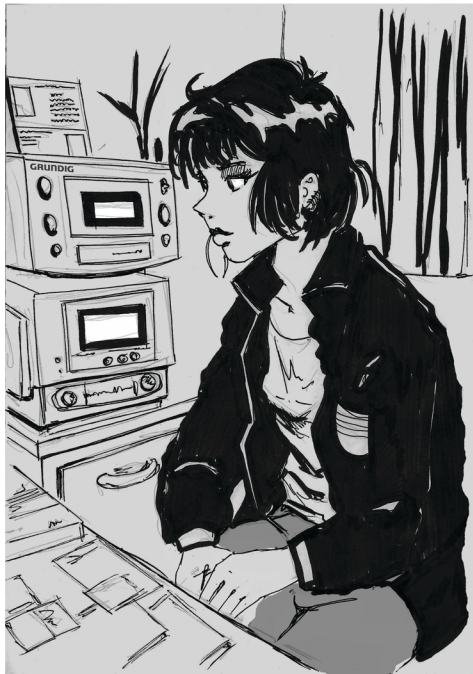


ruch proletariacki, przywołały też dawne demony w postaci młodych, wysportowanych, ogolonych na tyso chłopców, którzy nosili wojskowe spodnie i lotnicze podobie puchem kurtki. Nad Morzem Czarnym zaczął zyskiwać na wadze rytmiczny skat znad Adriatyku, na nizinach Rzecz- pospolitej rosy w się amerykańskimi melorecytacje, zaś na północy, na Pomorzu i w Inflantach wróciła w wielkim stylu muzyka disco. Tego samego roku Matej Spychała wyznał wszystkie muzyków ze swojej dotychczasowej kulturowej kapełi Duch i na ich miejsce wprowadził ekipę wykształconych w szkołach muzycznych drugiego stopnia opor- tunistów, którzy pchnęli zespół na nowe tory. Wkrótce córka szwedzkiego konsula zaczęła wo- zić kasety w przeciwstawie dla takich skandy- nawskich potęg jak ABBA czy Roxette. Chociaż jednak latem 1994 roku w goteborskim radiu City 107 śpiewano po polsku z wyrażonym podolskim akcentem, ostatecznie tish, jako gatunek muzycz- ny nie utrzymał się.

GODAI

MUZYKA DLA DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW



WIĘCEJ DARMOWYCH ZINÓW!



GNIAZDOSWIATOW.NET

chystek z gitarą stawał się nagle atrakcyjnym ką- skiem na każdym ognisku rozpalonym w dalma- tyńskim lesie. Tish rozlał się szeroką falą, od hełskich piasków, przez Warmię, Wielkopolskę, Małopolskę, na łowiszczyznę, Zaporozę, Krym, Wzdłuż Wisły i Dniepru na wszystkich zakresach fal radiowych i stychać było smutne, żałosne, tęskne brzdąkanie parkowych porańcówek i amatorskich koncertów w dzielnicowych domach kultury. W Warszawie prawdziwa ostoją proletariackiej początkowo muzyki stała się, ku zaskoczeniu wszystkich, Sa- ska Kępa, gdzie młode szarpidruy spotykały się w szeregowych garażach aby posłód czerwonych Skód, fiolertowych Polonezów i zielonych Duzych Fiatów testować granice nowej muzyki. Z czasem te garażowe, kanciate i brutalnie atak- cyjne melodie zaczęły przenikać do głowatego cyjne melodie zaczęły przenikać do głowatego debiutu w Opolu zagraty Majki Proboszcza, któ- re specjalnie na tę okazję, aby uniknąć skandalu w telewizji! państwowej, przechrzczono na Szulca- dy Wikarego. Tymczasem trend przeniknął z polu- dniowego wybrzeża na zachód i wkrótce Jugosta- wia i Bałkany brzdąkały w nowym rytmie, a byle- ma. Niepokoję społeczne w Niemczech żyły

Krótką historia sceny tishowej w kręgu podstołecznym

Wszystko zaczęło się około roku 1983, kiedy z pół- nocnego wybrzeża dotarły na Mazowsze pierwsze nagrywane na kasetach składanki ekip z Gdańska, Królewca i Kłajpedy. Był to czas, kiedy w podwar- szawskim kręgu sypialnianym królował punk wzorowany na brytyjskiej drugiej fali, aczkolwiek dobrze sytuowane dzieciaki z willowych osiedli rozsianych wokół stolicy siłą rzeczy musiały nad- rabiać miną, bujając się pod rękę z dzieciarnią z robotniczych blokowisk otaczających co większe podstołeczne zakłady pracy, takie jak WZP czy ZPOW.

Przyjmuje się powszechnie, że pierwszą składankę – z angielską zwaną mixtape – przywiózł z wybrze- ża Świarszczu z Jeziorny. Pochodził z robotniczej rodziny od pokoleń mieszkającej w Edwardowie, czyli osiedlu zbudowanym przez Natansona dla pracowników Papierni w Jeziornie, dokąd została ona przeniesiona z Mirkowa. Ciepoki – od słowa „ciepnąć” czyli „rzucić, cisnąć” – wrośli szybko i na stałe w krajobraz Urzecza, krainy zdominowa-

ne przez olęderskie osadnictwo ubiegłych wieków i wiślane wylewy. Po wielkiej wojnie wrośli w ruch proletariacki a następnie położyli podwaliny pod odbudowę kraju ze zniszczeń II wojny światowej. To jednak było dawno. Młodzi, chociaż karmie- ni byli nadal literaturą obozową i obowiązkowy- mi, corocznymi odwiedzinami były więźniów Auschwitz-Birkenau, powoli wybierali patrzeć w przód, albo przynajmniej niepatrzeć wstecz. Świarszczu, noszący na co dzień skajową kataną, ciężkie rumuny i pomalowane markerem gumki bywał na północnym wybrzeżu częściej od innych, miał tam bowiem rodzinę. On to właśnie na ogni- sku rozpalonym na skraju rezerwatu Łęgi Oborskie pewnego sobotniego wieczora pod koniec siódmej klasy wsunął do jamnika marki International z róż- zowym przyciskiem REC kasetę z tishem z pół- nocny. W pierwszej chwili towarzystwo, składające się w równej mierze z punków, wyzwolonych i al- ternatywy przegapiło tę nowość. Był to moment wyciągania z żaru nadpalonych, niedopieczonych ziemniaków, które parzyły usta, palce i podniebie- nia. - Co to, kurwa, za nagranie? – zapytał wreszcie

Guina, rozparty jak basza na zwalonym pniaku nasadzonej brzozy, która padła dwie wiosny wcześniej pod ciosami uczniakowskiej siekiertki, ale uniknięta spalania ze względu na wyjątkowo siadły zwyłki pary, które szukały pretekstu do pierwszych przytulaniek. - Nowa fala znad Bałtyku – Świarszczu na poły niedbale strzyknął śliną przez diafragmę posto- w bznujące płomienie. - Bunt bez kompromisów, społeczne niezadowolenie nizin, głos pokolenia... - Pierdolo – rzuciła jeszcze bardziej niedbale Zaba, ciskając w ogień puszkę po ginie z tonikiem kupioną ukradkiem w pawilonie Michel Badre na Grapie. Jakiśkolwiek nie byłoby pierwsze przyjęcie, tak- tem jest, że kapele z północy, takie jak El Dorado, Bałtycka Fala, Przechyły czy Sekta przyjęły się bly- skawicznie nie tylko wśród mazowieckiej gówna- rzerii. Już wkrótce nawei najłepsze warszawskie technika i licea rozbrzmiewały dzwilkami nowej falli. Niebagatelną rolę w rozpowszechnianiu tąśm miała córka szwedzkiego konsula, Emma-Ulrika Fredriksson, mieszkająca w osiedlu dyplomatycz- nym na Królewskiej Górze. Wracając promami